PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 5 1 MARCA 1933 ROK XII.

O ZADAWANIU SŁÓW KILKA.

Praca w szkole jest podzielona między nauczyciela i ucznia, ze względu zaś na miejsce jej wykonywania rozróżniamy pracę szkolną i domową. Stosunek ilościowy tych dwóch rodzajów pracy zależny jest od typu szkoły, od wieku i rozwoju umysłowego uczniów przedewszystkiem, a dalej od metody i warunków pracy. Stosunek ilościowy i jakościowy domowej i szkolnej pracy decyduje o tem, czy praca w szkole pod nadzorem nauczyciela będzie przeważać, czy też ciężar ten złożymy na domowe prace ucznia. Oba te sposoby z pożytkiem mogą być stosowane, chodzi tylko o to, aby użyto ich właściwie, wszędzie zaś będzie mieć miejsce tak szkolna jak i domowa praca ucznia, jako wzajemnie dopełniające się.

Nietrudno jest zrozumieć ogromne znaczenie domowej pracy ucznia, biorąc pod uwagę choćby to, że wykonuje on ją sam w domu i przy jej wykonaniu jest zdany na własne siły. Praca domowa jest miarą wykształcenia ucznia i umiejętności praktycznego wykorzystania przez niego nabytych wiadomości. Jednak jej wartość i znaczenie tkwią przedewszystkiem w tem, że daje uczniowi możność pracy samodzielnej, w czasie dobrowolnie przez siebie wybranym i przyzwyczaja do spełniania obowiązków nałożonych przez szkołę.

Tematem pracy domowej może być ćwiczenie, uzupełnienie lub też przygotowanie do pracy w szkole. Aby jednak prace te przyniosły szkole i uczniowi pożytek, muszą odpowiadać pewnym warunkom. Przedewszystkiem muszą mieć jasno określony cel, z którego winien zdawać sobie sprawę nietylko nauczyciel, ale w odpowiednim zakresie i uczeń.

Nie chodzi nam przecież o to, aby zająć uczniowi wolny czas, ale o to, aby ze świadomością celu wykonywał swą pracę w tem przekonaniu, że jest to potrzebne, a od jej dobrego wykonania zależny jest wynik dalszych jego usiłowań. Tak np. zamiast polecać uczniom wypisywanie przymiotników z urywka czytanki, powiemy im, że w celu przekonania się, czy wiedzą, które wyrazy nazywamy przymiotnikami, każemy pewną ich ilość wyszukać. Już takie powiedzenie wyjaśni uczniowi, że pisze dlatego, aby się przekonać, czy wiadomości, nabyte w szkole, stały się naprawdę jego włas-

nością. W takich wypadkach możemy mieć nadzieję, że uczeń nie ograniczy się do przejrzenia zadanej części ustępu, ale przy czytaniu innych ustępów zastanowi się, czy potrafi zużytkować swe wiadomości z gramatyki.

Gdybyśmy tak jednak chcieli wykazać cel licznie stosowanych, czasem bezmyślnych przepisywań, czy nie spostrzeglibyśmy, że popełniamy grzech? Doszlibyśmy zapewne do przekonania, że nawet przy ćwiczeniach w pisaniu możnaby tchnąć w tę czynność trochę pracy o charakterze twórczym.

Nie wystarczy zadawać, trzeba potem przekonać się i możliwie dokładnie skontrolować, czy polecenie nasze zostało wykonane. Zdajemy sobie sprawę z tego, że kontrola taka wymaga wiele czasu, nie można się jednak tem przerażać, gdyż czas ten nie jest stracony. Mniej go zużyjemy i wykorzystamy ekonomiczniej, jeśli treść prac domowych wiązać się będzie z tematem lekcyj. Może niezawsze da się to w całej rozciągłości zastosować, jednak w wielu wypadkach takie łączenie będzie mogło mieć miejsce. Konieczność stosowania kontroli, pomijając już jej znaczenie wychowawcze, zmusi nas do zastanowienia się nad celem pracy domowej, a wynikiem tego będzie napewno redukcja jej liczby: odpadną wtedy zadawania „dla zwyczaju".

Pokutuje u nas jeszcze w niektórych — na szczęście nielicznych już — szkołach zadawanie pracy domowej jako kara za poczynione przez ucznia przestępstwa. Tego rodzaju praktyki winnyby wreszcie zniknąć, bo świadczą o braku najmniejszego poczucia znaczenia pracy wogóle.

Zadawanie przestanie być plagą uczniów, jeżeli tematy pracy domowej nietylko z uczniami omówimy, ale podamy im wskazówki, jak mają pracować. Zalecając uczniowi lekturę uzupełniającą, winniśmy mu wskazać bibljotekę, w której może potrzebne dzieło znaleźć, względnie w bibljotece szkolnej dać niezbędne do zrozumienia dzieła wskazówki.

Nad jakością prac domowych ucznia, szczególnie ucznia szkoły powszechnej, należy się poważnie zastanowić, okazuje się bowiem, że nie wszystko może zrobić uczeń w domu, niektóre rzeczy muszą być omówione i opracowane w szkole. Uważam, że prace domowe stanowić mają ćwiczenia na temat dobrze przyswojonych wiadomości, jeśli zaś w klasach stopień trudności podwyższamy, to czynimy to jedynie do pewnej granicy, pamiętając o tem, że uczeń choćby wyższych klas szkoły powszechnej ma za mało wiadomości, wprawy i samodzielności, aby niektóre zadania mógł sam wykonać. Co można uczniowi zadać, określi po namyśle każdy nauczyciel. Jeżeli np. uczeń wykonuje bez trudności w szkole pewne zadania z rachunków, to można

przypuszczać, że podobne zadanie w domu przysporzy mu więcej trudności; okazuje się więc z tego, że zadań trudniejszych od opracowywanych w szkole, naogół jako prace domowe dawać się nie powinno. Gdy chodzi o problemy, to nawet po analitycznem opracowaniu zadania w szkole, może uczeń napotkać na poważne trudności przy rozwiązywaniu go w domu.

Ilość pracy, zadawanej do wykonania w domu, to kwestja nasuwająca niemniej zastrzeżeń. Zdarza się często, że uczeń ma do wykonania tyle pracy, że przechodzi to jego siły, w innych wypadkach znowu ma czas wolny.

Ma to miejsce szczególniej wtedy, gdy nauki udziela w klasie kilku nauczycieli. W tych wypadkach konieczne jest porozumienie: uczący winni się wzajemnie porozumiewać tak, aby prace domowe były rozłożone równomiernie.

Nie możemy zapominać i o tem, że w czasie wolnym od zajęć szkolnych ma uczeń do wykonania nietylko zadane prace domowe, nietylko ma zająć się pożyteczną lekturą i wykonać niektóre roboty pomocnicze w domu, ale należy mu się też nieco czasu na godziwą zabawę czy inną rozrywkę. Niektórzy z uczniów żyją w nadzwyczaj trudnych warunkach: wszak wielu z nich nie ma stołu do dyspozycji, a w jednej izbie mieści się po kilka, a nawet kilkanaście osób. Czy wchodzimy w położenie takiego ucznia? Czy zdajemy sobie sprawę, na jakie trudności napotyka on przy wykonaniu pracy domowej? Warunki te nie mogą służyć nam wprawdzie jako miernik w stosowaniu wymagań wobec ogółu uczniów, jednak wypadki takie winny być brane pod uwagę.

Jeżeli dość często mówi się o przepracowaniu młodzieży pracą, to stan ten niezawsze powodują może przeładowane programy szkolne, ale w wielu wypadkach my sami przez zbyt pochopne obarczanie uczniów domową pracą. Trzeba pamiętać, że dziecko jest dzieckiem, a jako takie ma prawo wymagać tego, co z racji jego wieku słusznie mu się należy: ma prawo żądać wolnego czasu dla siebie.

Mamy ustawowo zastrzeżony czas pracy robotników czy pracowników umysłowych; czyż ci mali, których przyszłość budujemy, mają być wyjęci z pod prawa? W zdaniu tem niema wcale przesady, bo pobyt ucznia w szkole i czas potrzebny na wykonanie prac domowych często przekraczają ośm godzin dziennie. Nawet ferje świąteczne nie stanowią wyjątku. Rzadko niestety spotykamy szkołę, w której wstrzymanoby się od zadawania prac na święta. Może czyni się to w ukrytej formie, ale to przecież stanu rzeczy nie zmienia. Jaka korzyść z tego? Jeżeli nauczyciel wraz z młodzieżą rzetelnie pracuje w szkole do południa i jeszcze obarcza ucznia pracą domową, to przeładowuje jego umysł i nie pozwala tem na dokładne przetrawienie naby-

tych wiadomości, jeżeli zaś praca w szkole nie jest w stanie dokonać tego, co powinna, i przesuwa się te czynności na popołudnie do domu, to i ten sposób celu nie osiągnie, gdyż trudno przypuszczać, aby uczeń mógł sam to przerobić, co winien dać mu nauczyciel, chyba... chyba, że pomogą mu starsi w domu.

Dłuższe zajmowanie ucznia pracą w domu kryje w sobie to poważne niebezpieczeństwo, że po pracy popołudniowej, a często i rannej przychodzi on do szkoły równie zmęczony, jak z niej dnia poprzedniego wyszedł, a wtedy zawodzą nasze rachuby, biorące za pewnik jego wypoczęty umysł, a tem samem zwiększa się ilość czynników, utrudniających nam osiągnięcie celu lekcyj szkolnych. Im więcej pracy wykonywać będzie uczeń w domu, tem trudniej będzie nam go też i skontrolować. Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu, że jednem z dążeń szkoły nowoczesnej jest przeniesienie punktu ciężkości na zajęcia szkolne.

A teraz wyobraźmy sobie ucznia, wolnego od zajęć szkolnych w godzinach popołudniowych. Wykona niewielką i odpowiadającą jego siłom pracę i napewno wolnego czasu nie zużyje wyłącznie na rozrywki, ale część jego zajmie mu dobrowolnie wybrane, interesujące go zajęcie. Uczniowie mniej zdolni mogliby w tym czasie wypełnić zauważone braki w swych wiadomościach, bez szkody dla pracy bieżącej. Młodzież mogłaby oddawać się, bez uszczerbku dla nauki, sportom, wycieczkom, pracom w kółkach uczniowskich i innym potrzebnym do jej ogólnego rozwoju zajęciom. Malcy klas początkowych mogliby więcej korzystać z powietrza i słońca, a napewno nie zapomnieliby przytem o treści pracy szkolnej i sami zapragnęliby się nią w domu zająć. Wartoby w tej sprawie wysłuchać zdania rodziców (byłyby napewno bardzo ciekawe) a częsty kontakt z nimi okazuje się bardzo pożądany. Jeżeli nauczyciel zdoła wytworzyć w kołach rodzicielskich atmosferę szczerości i wzajemnego zaufania, informacje rodziców w sprawie zadawania oddadzą mu poważną przysługę.

Wogóle znajomość pozaszkolnego życia uczniów i kontakt z nimi staje się dla nauczyciela koniecznością.

Sprawa zadawania nabiera szczególnej wagi w klasie pierwszej. W tym czasie nakładamy na małego ucznia pierwsze obowiązki. Sam fakt znalezienia się w izbie szkolnej równoznaczny jest z przyjęciem na siebie poważnej ilości zobowiązań, choćby natury porządkowej; gdyby zaś ktoś w pierwszych miesiącach chciał jeszcze uraczyć malców litanją zadań, to wtedy naprawdę taką szkołą możnaby straszyć dzieci.

Zakres materjału, przewidziany na klasę pierwszą, jest tego rodzaju, że przy dobrze dobranych zajęciach szkolnych, można go bez uciekania się do zadań wyczerpać. Być może, że częściej stosowane ćwiczenia w pisaniu, czytaniu czy rachunkach, wyko-

nywane jako prace domowe, przyczyniłyby się do powiększenia wprawy w wykonywaniu tych czynności; zdaje się jednak, że korzyści z tego nie byłyby proporcjonalne do strat, które z tej przyczyny mogłyby wyniknąć. Nie trzeba zapominać, że prace domowe najmłodszych uczniów są wykonywane w domu, jeśli nie przy pomocy, to pod nadzorem osób starszych. Jeśli więc zdarzy się, że ilość lub jakość pracy przekracza siły ucznia, to w takim razie zachodzi poważna obawa, że pomoc starszych dojdzie aż do wykonania zadań (szczególniej pisemnych) włącznie.

Dzieci w tym wieku, nieprzyzwyczajone do wykonywania sta ych obowiązków, czasami bez złej woli, zapominają wykonać swe prace domowe, a wtedy symulują chorobę lub idą do szkoły ze strachem, gdzie, chcąc usprawiedliwić się, kłamią.

Chcemy, aby dziecko szło do szkoły ochoczo, aby w tem miało przyjemność; mamy zachęcić dziatwę do uczęszczania tam, gdzie całą niemal młodość ma spędzić. Chcielibyśmy widzieć roześmiane buzie nietylko w okresie przedszkolnym, ale też i wtedy, gdy z tornistrem iść będą do szkoły. Zachowanie radosnej atmosfery u dzieci w znacznej mierze zależy od nas, w szczególności od sprawy tu omawianej.

Czy nie będziemy więc zadawać uczniom prac domowych? Owszem, uważam jednak, że jak w wielu innych wypadkach, tak i tu, nie może to się stać nagle, ale musi mieć cechy naturalnego biegu rzeczy: musi po przygotowaniu nastąpić wtedy, gdy potrzebę tego odczują sami uczniowie. Na zaistnienie tego momentu nie trzeba będzie czekać długo.

Weźmy np. pod uwagę ćwiczenia w pisaniu. Zanim jeszcze nauczyciel rozpocznie zadawanie, spostrzeże w zeszycie ucznia pisane przez niego dla wprawy wyrazy czy zdania. Gdy zaś przekona się, że było to dobrowolnie i samodzielnie wykonane, będzie miał niezawodny znak, że uczeń zajmuje się sprawą nauki o tyle, iż uważa za stosowne ćwiczyć się w tem, czego się w szkole nauczył. To samo dotyczy ćwiczeń w czytaniu czy rachunkach.

Uczniowie sami zechcą poszczycić się przed nauczycielem tem, co z własnej woli wykonali w domu. W takich wypadkach należy zwrócić uwagę reszty, a napewno w najbliższej przyszłości nie będzie w klasie ani jednego takiego, który nie mógłby wykazać się dobrowolnie wykonaną pracą w domu. Podkreślamy tu wychowawczy moment, cechujący tego rodzaju postawienie sprawy: naturalne i spokojne wprowadzenie nowego obowiązku.

Dalszą czynnością nauczyciela będzie zachęcenie uczniów do pracy domowej, z tem jednak zastrzeżeniem, że ograniczy i określi jej ilość. Nakaz ten ma na celu ochronę dziatwy przed przesadną rywalizacją. Możemy przyzwyczaić uczniów do poprzednio składanych zobowiązań, że pewną ilość pracy wykonają. To wprawi

ich w zdawanie sobie sprawy z własnych sił i zakresu pracy, którą mogą wykonać.

Wysuwa się jeszcze pytanie, kiedy wspomniany moment nastąpi. Zależy to od warunków miejscowych; zdaje się jednak, że nie prędzej, niż w czwartym miesiącu. Że zaś może to nastąpić i później, na to przytaczam fakt, iż takie urzędowe zadawanie rozpoczął nauczyciel w maju i cel osiągnął mimo, że nauczanie oparł prawie wyłącznie na pracy w szkole.

W ten sposób rozpoczęta praca z latami będzie zwiększała swój zakres, nie przekroczy jednak nigdy granicy i nie doprowadzi do przeładowania ucznia zajęciami pozaszkolnemi.

Ostrów (woj. lwowskie). Władysław Choma.

GIMNASTYKA W FORMIE ZABAWOWEJ.

„Jak długo istnieje ludzkość, tak długo istnieją zabawa i zabawki, jako środki oddziaływania wychowawczego" — powiada dr. M. Friedländer, autor dzieła: *Das Kind und das Spiel.* I to jest założenie, z którego wychodzi ochroniarka, nauczyciel, wzgl. wychowawca, stosując gry i zabawy ruchowe w różnych formach.

Odmianą zabawy, znaną może mniej szerszemu ogółowi wychowawców, są ćwiczenia gimnastyczne w formie zabawowej. Są to ruchy fizyczne o charakterze swobodnym i rozrywkowym, które nowsza metodyka ćwiczeń gimnastycznych (w Polsce, dzięki wizyt. Walerjanowi Sikorskiemu) uważa jako pomost między zabawą w ściślejszem tego słowa znaczeniu a ćwiczeniami gimnastycznemi w formie ścisłej. „Byłoby wprost niedorzecznością wymagać od dziecka ćwiczeń w formie ścisłej, skoro wiemy, że istnieją fizjologiczne i psychiczne różnice w rozwoju fizycznem i umysłowem między dzieckiem a człowiekiem dorosłym" — powiada wspomniany już autor. Dlatego każdy prowadzący ćwiczenia wiedzieć powinien, że ćwiczenia gimnastyczne w formie ścisłej, zbawienne może dla dorosłéj osoby, mogą stać się nawet czemś szkodliwem dla dziecka. Innemi słowy: gimnastyka dziecięca musi być dostosowana do stopnia rozwoju fizycznego i duszy dziecka.

Nie jest to rzecz nowa, lecz w praktyce — niestety — mało stosowana.

Zdrową myśl zreformowania gimnastyki dziecięcej podjął już w końcu z. w. lekarz duński, F. Sadolin z Kopenhagi. Dzięki niemu wiemy, że ćwiczenia fizyczne nie mogą zmuszać dziecka do skupiania uwagi na jednym i tym samym ruchu przez dłuższy czas, ani nie można wymagać od dziecka precyzji przy ćwiczeniach, ze względu na jego słabe siły i niedostateczny rozwój systemu nerwowego.

Zasady, głoszone przez Sadolina, wprowadziła do praktyki szkolnej zasłużona reformatorka gimnastyki dziecięcej, Szwedka Ellin Falk. Jako nauczycielka o talencie twórczym potrafiła wykorzystać dla rozwoju fizycznego i duchowego radość, płynącą z zabawy dziecka. Opierając się na wrodzonym psychice dziecięcej instynkcie naśladowczym, wnosi Ellin Falk do zasobu ćwiczeń gimnastycznych szereg ćwiczeń w formie zabawowej. Jej kolekcja ćwiczeń, oparta na wyobraźni, wzgl. fantazji dziecka, jest dość bogata i wprost niezbędna dla gimnastyki w późniejszem przedszkolu i pierwszych latach wieku szkolnego. (Nawet do 12 roku życia z domieszką ćwiczeń gimnastycznych w formie ścisłej).

Kto przeżył chociaż kilka chwil z dzieckiem, a przytem kto potrafi obserwować ruchy i zauważy jego charakterystyczne cechy wyobraźni oraz fantazji, ten nie znajdzie trudności w dobieraniu ćwiczeń gimnastycznych w formie zabaw dla małych dzieci. Ćwiczenia te, starannie przemyślane przez nauczyciela, polegające we większości na odtwarzaniu zjawisk przyrody, zestawia się luźno (z ustaleniem kolejności ćwiczeń w danej lekcji) lub w formę opowiadania (gawędy, bajki) ściśle według „toków lekcyjnych gimnastyki“ dla odpowiedniego wieku dziecka.

Przykładowo spróbuję podać kilka „ruchów naśladowczych“ z zasobu materjału ćwiczebnego gimnastyki dziecięcej.

Trudno jest wzbudzić zainteresowanie u dziecka dłuższym biegiem (np. biegiem gimnastycznym) i dlatego stosowniejszy będzie dla dziecka bieg np. w formie pociągu, przejeżdżającego pod tunelem (dzieci łączą się ze sobą podobnie jak wagony kolejowe), w formie furmanki, jadącej do lasu po drzewo (jedno dziecko przedstawia wóz, a drugie konika itp.) Naśladując pociąg, furmankę czy ulubionego konika, wzgl. woźnicę — dziecko przeżywa chwile radości, doznaje uczuć przyjemnych, łączy w wyobraźni świat rzeczywisty z światem urojonym. Dzięki zespoleniu tych dwu światów, w zabawie dziecko wykonuje bieg, jako doskonałe ćwiczenie płuc i serca.

Dziecko z łatwością naśladuje karzełka (przysiad podparty), okaże olbrzyma (rozkraczny skok wzwyż z wyrzutem ramion wbok), piłkę, wypełnioną powietrzem (w leżeniu tyłem, wdechy i wydechy).

Wielką zasługą wspomnianej już reformatorki gimnastyki dziecięcej jest wniesienie do zasobu ćwiczeń gimnastycznych szeregu ruchów w formie zabawowej, przeciwdziałających skrzywieniu kręgosłupa (głównie chodzi o zmniejszenie tak często występującej u dzieci tordozy lędźwiowej). Wśród tych ćwiczeń „przeciwtordotycznych“ mamy: otwieranie się kwiatu z wschodem i zamykanie z zachodem słońca (np. w siadzie skrzyż-

nym), naśladowanie krzewów niskich i wysokich (przysiad i wstanie z wznosem ramion wzwyż). Odwołując się do wyobraźni dziecka, prowadzący ćwiczenia zaznaczy, że kwiaty, względnie krzaki rosną opodal jeden od drugiego (dzieci lubią się skupiać razem, czego należy unikać przy ćwiczeniach) każe dzieciom rozsypać się po całej sali (boisku). Drobna uwaga: nauczyciel winien traktować każde ćwiczenie poważnie, jak je dziecko traktuje, w przeciwnym razie dziecko doznaje rozczarowania, co wyjdzie ze szkodą dla pracy jego.

Ale wróćmy do tematu! Dziecko chętnie i wiernie naśladuje pajaca w poskokach (rozkroki z poskokiem w miejscu, lub poskoki na jednej nodze, przyczem następuje wyrzut drugiej nogi wbok), chód kruka (w przysiadzie,, poskoki w różnych kierunkach obunóż). Te i tym podobne ruchy w formie zabawowej stosujemy jako ćwiczenia nóg.

Jako ćwiczenia ramion dziecko naśladuje lot ptaka (siad lub stanie, trzepotanie skrzydełkami) i to w miejscu lub w małych poskokach. Krążąc jednem ramieniem lub ramionami w staniu lub siadzie, dziecko naśladuje wiatrak (młyn), wznosząc rękę w różnych kierunkach, wskazuje wiewiórkę lub ptaka na drzewie, albo przez wznoszenie jednej i drugiej ręki (w pewnej odległości jedna od drugiej) wierzy święcie, że wiesza bieliznę do suszenia, zrywa jabłka, orzechy, wzgl. inne owoce z drzewa.

Skręty głowy w lewo lub prawo nazywa dziecko chorągiewką, skręcającą się pod wpływem wiatru. Naśladując wahadło zegara lub szukając zgubionego przedmiotu (leżenie przodem i ruchy głowy), dziecko wykonuje podobnie jak i przy chorągiewce ćwiczenia szyi.

Zkolei należałoby podać przykładowo kilka ćwiczeń tułowia. I znowu nic niema w tem trudnego dla pomysłowego nauczyciela. Jako miłośnik świata zwierzęcego dziecko naśladuje kotka po obudzeniu (chód na czworakach z wyciągniętym grzbietem do góry). Nawiasem nadmieniam, że tego rodzaju ruch wzmacnia muskulaturę lędźwiowej części kregosłupa, co jest głównym celem ćwiczeń tułowia w płaszczyźnie strzałkowej. Siedząc „po turecku" (siad skrzyżny) z chwytem stóp — dziecko naśladuje ruchy kołyski, a tem samem wykonuje ćwiczenie tułowia. Albo wiernie odtworzy nurkowanie ptactwa wodnego (siad klęczny, pochylenie, wzgl. opad wprzód i prostowanie szyi.) Mamy reprezentacyjne ćwiczenie, wpływające na zmniejszenie krzywizny piersiowej kręgosłupa. Ćwiczeń o podobnym charakterze mamy jeszcze więcej, np.: leżąc przodem naśladowanie pnia drzewa (można do tego dodać klaśnięcie w dłonie z tyłu), bujanie łódki na falach (w leżeniu przodem, chwyt stóp wzniesionych wgórę przez skurcz nóg w kolanach), ruchy pływaka (leżenie przodem i ruchy ramion) ramion lub nóg

(w leżeniu tyłem, pływackie ruchy nóg). Bacznej uwagi dziecka nie ujdzie chwianie się drzew, (wskutek silniejszego lub słabszego wiatru) skłony tułowia niskie lub wysokie np. z ramionami, wzniesionemi wzwyż w wszystkich płaszczyznach, wzgl. kierunkach. Siedząc rozkrocznie na ławeczce (siad na konia) ruchy wioślarza, lub ruchy, podobne do ruchów tułowia, jakie mamy przy kręceniu korbą. Odmianą tego ostatniego ćwiczenia tułowia jest kręcenie małą lub dużą korbą, stojąc do niej bokiem. W siadzie rozkrocznym (na ławeczce) lub w staniu: chwytanie motylka, wskazywanie ptaka na drzewie, rzucanie śnieżkami, rznięcie drzewa (dwójkami nawprost, chwyty oburącz dłońmi i naprzemian stronne, wyprosty ramion wprzód, łącznie ze skrętem), mierzenie materjałów odzieżowych (ruch, podpatrzony przez dziecko u mamusi, u krawca lub w sklepie bławatnym). Te wszystkie ruchy zaliczamy do skrętów tułowia. Skrętami tułowia będą ruchy siewcy, postępującego pełnym krokiem naprzód, łącznie z skrętami tułowia za każdym krokiem (ręka, zwinięta w pięść, otwiera się i wykonuje ruch okrężny z równoczesnym skrętem tułowia), ruchy kosiarza, ruchy rybaka, wyciągającego sieci z wody itp.

Z ćwiczeń równoważnych w formie zabawowej wymienię: naśladowanie bociana (stanie na jednej nodze), kota (posuwanie się na czworakach po ławeczce normalnie ustawionej, odwróconej lub pochyłej), przejście w nocy (zamknąć oczy), po kładce (używa się ławeczki), przewlekanie nogi ponad splecione ręce (w przodzie), pozdrowienie stopą kolana (za każdym ruchem nogi dzieci mówią głośno: „Dzieńdobry“), walkę kogucików (w staniu lub w przysiadzie), chód kruka (przysiad, chwyt stóp i przejście po ławeczce).

Z marszów i biegów dzieci chętnie naśladują marsz żołnierza, starca, chód koguta (unoszenie skurczonych nóg w kolanie za każdym krokiem), bociana (długi krok o nogach wyprostowanych), konia (unoszenie nogi i grzebanie stopą za każdym krokiem), posuwanie się pociągu osobowego (marsz rzędem, wsparcie na barkach poprzednika, przyczem stąpaniem i głosem, wzgl. gwizdkiem dzieci naśladują lokomotywę w ruchu), pociągu pospiesznego (bieg w tempie pociągu, jadącego szybciej), ruchy owadów, ptaków, zwierząt (np. kota, zakradającego się do myszki, chód słonia, konia ciężarowego, bieg konia wierzchowego, sarny, lisa itp.).

Ulubiona zabawa dziecięca: pies i koty (jedno dziecko szczeka a wszystkie, ratując się ucieczką, chwytają się przedmiotów (przyrządów), znajdujących się w sali gimnastycznej, płotu lub gałęzi drzewa (gdy lekcja odbywa się na boisku). Mamy więc przykład zwisu w formie zabawy, a podobnych ćwiczeń jest więcej. Np.: Stojąc na szczeblu drabinki szwedzkiej, zrywanie

owoców z drzewa (dziecko puszcza szczebel drabinki jedną ręką i zrywa owoce), naśladowanie strażaka, turysty, konduktora kolejowego (przechodzenie z wagonu do wagonu) itp.

I skoków w formie zabawowej jest stosunkowo dużo. Goniąc motylka, dziecko od czasu do czasu podskakuje, skacze nieraz wysoko, celem zgaszenia świecy, skacze w kąpieli, naśladuje kozłowanie piłeczki, skoki zajączka, żabki itp.

Tyle o samych ćwiczeniach, a teraz kilka wskazań praktycznych.

Świat wyobraźni dziecka stanie się jeszcze bogatszy, gdy lekcję gimnastyki dziecięcej ujmie prowadzący w formę opowiadania, gawędy lub bajki. Znając toki lekcyj gimnastyki*), każdy nauczyciel może się zdobyć na ułożenie takiej lekcji w formie opowiadania. Inna rzecz, że opowiadanie należy dostosować do wieku dziecka, środowiska (miasto — wieś) i warunków atmosferycznych, pory roku (lato — zima).

Byłoby nawet niedorzecznością mówić w czerwcu o śnieżkach, a lekcję w porze zimowej osnuć na opowiadaniu z uwzględnieniem np. ruchów pływaka, wzgl. wioślarza.

Zdawałoby się, że przy prowadzeniu lekcji gimnastyki w formie zabawy są trudności z utrzymaniem dyscypliny. Tak sądzą ci, którzy czynią z gimnastyki dziecięcej rodzaj musztry formalnej. (Niestety!) Praktyka wykazuje, że w gimnastyce, podobnie jak przy nauczaniu innych przedmiotów — zainteresowanie jest najskuteczniejszym środkiem dyscypliny. I jeżeli prowadzący potrafi się zniżyć do poziomu umysłowego dziecka, dostosuje ćwiczenia do warunków znanych dziecku, utrzyma w ten sposób dyscyplinę, wzgl. porządek, nie straci egzekutywy i osiągnie cel lekcji nawet w stu procentach.

Jeszcze o jednej rzeczy wiedzieć powinien prowadzący gimnastykę z małemi dziećmi. Gimnastyka w formie zabawowej musi uwzględnić wiek i zainteresowanie dziecka. Już po 9 roku życia należy wprowadzać stopniowo do gimnastyki w formie zabawowej ćwiczenia w formie ścisłej. Ruchy w formie zabawowej, któremi dziecko żyje, dla starszej młodzieży nawet śmieszne wydać się mogą. I jeszcze jeden szczegół: ćwiczenia gimnastyczne w formie ścisłej, prowadzone przez nauczyciela-niespecjalistę, znacznie większą mogą wyrządzić krzywdę młodemu organizmowi, niż ćwiczenia w formie zabawowej, prowadzone przez tego samego nauczyciela z tą samą młodzieżą.

Spróbujmy zestawić lekcję gimnastyki dziecięcej w formie opowiadania.

---

*) Sikorski: *Gimnastyka, część I* — Krzywa toków lekcyjnych — Wyd.: Ossolineum, Lwów.

Prowadzący oznajmia dzieciom, że wybiera się z niemi wczesnym rankiem wozami do lasu po drzewo. Ze wschodem słońca udaje się z dziećmi (marsz) do stajni po konie. W drodze do stajni dzieci spostrzegają wróbelki, które po obudzeniu się trzepoczą skrzydełkami (ruchy ramion w marszu) i skacząc, szukają pożywienia (poskoki z skrętami głowy w lewo i prawo). Furmani wchodzą do stajni ostrym krokiem (tupnięcia w marszu) i zastają konie, pogrążone we śnie. (Siad na ziemi i odpoczynek z zamkniętemi oczyma.) Po odpoczynku dzieci zaprzęgają konie do wozów (przez podanie rąk za siebie dziecko ciągnie za sobą jedno lub dwoje dzieci, trzymając je rękami) i jadą wesoło do lasu (śpiew w marszu). Po drodze mijają pociąg, przejeżdżający pod tunelem. (Dwoje dzieci łączą ręce w górze, by utworzyć tunel, reszta przechodzi pod tunelem chyłkiem, trzymając w biodrach rękami swojego poprzednika). Tuż pod lasem spotykają jeźdźców na koniach, jadących powoli (stępa) a następnie kłusem. (Jedno dziecko bierze drugie na plecy, maszeruje a następnie biegnie. Po pewnym czasie role zmieniają się.) Po przybyciu do lasu, furmani wyprzęgają konie, puszczają je swobodnie w las i zabierają się do ścinania drzew. Przepiłowane przy ziemi drzewa podcinają siekierami. Wskutek wstrząsów (po uderzeniu siekierą) chrabąszcze lecą z drzewa na ziemię. (Dzieci, kładąc się na grzbiecie, naśladują ruchy chrabąszczy i grzebiąc się, starają się wstać i uciekać). Po pracy nastaje krótki odpoczynek, połączony ze spożywaniem posiłku. Koniki cieszą się z tego, podskakują i wierzgają nóżkami (w podporze przodem), I furman w tym czasie bawiąc się, płatają figle, uprawiają boks itp. ćwiczenia. Niektóre dzieci kąpią się w stawie. Do stawu podchodzą żabki (żabi skok), przypatrują się pływakom i znowu w popłochu uciekają. Po odpoczynku przychodzi znowu praca. Podjeżdżają taczki (jedno dziecko postępuje po ziemi rękami, drugie trzyma je z tyłu za nogi), na które ładuje przygotowane drzewo. (Dwoje dzieci chwyta leżące dziecko, wyobrażające klocek drzewa, za ręce i nogi i wkłada na wóz.) Grubsze gałęzie drzewa obcinają dzieci siekierą (rąbanie jedną ręką), celem usunięcia trudności w układaniu drzewa na wóz. — Po załadowaniu wozy wracają do domu w podobny sposób, jak jechały rano do lasu. Następuje zdejmowanie drzewa z wozów (wznoszenie się na palcach przy sięganiu po drzewo) i układanie (prężenie ramion i głębokie przysiady). Po złożeniu drzewa, furmani zasiadają do kolacji, bawią się następnie, tańczą, śpiewają i udają się na spoczynek.

Literatura: W. Sikorski: *Gimnastyka, część I i II.* — W. Sikorski: *Krzywa toków lekcyjnych i zasób materjału ćwiczebnego dla wieku od 6–8 i od 8–10 r. życia.* — Dr. M. Friedländer: *Das Kind und das Spiel.* — Walerja Puffke: *Zabawy, gimnastyka i pogadanki.*

Warszawa. J. Flisak.

O AKTYWNĄ PRACOWNIĘ FIZYCZNĄ.

Nauczanie fizyki odbywa się obecnie trzema sposobami:

1) Nauczanie może odbywać się przy pomocy wykładu, który ilustruje się rysunkami omawianych przyrządów i zagadnień. (Brak pracowni fizycznej.)

2) Inni nauczyciele obok wykładu przeprowadzają demonstracje na zakupionych, fabrycznych przyrządach. (Pracownia fizyczna pasywna.)

3) Znów w niektórych szkołach dziatwa opracowuje cykliczne zagadnienia fizyczne i buduje sama potrzebne przyrządy do rozwiązywania i sprawdzania wyprowadzonych wniosków. (Pracownia fizyczna aktywna.)

Zastanówmy się teraz bliżej, który z tych sposobów jest najwięcej racjonalny, który odpowiada najlepiej wymaganiom życia bieżącego. — Spójrzmy na każdy z tych sposobów z punktu widzenia pojęcia pracy i to pracy twórczej. Aby praca była twórcza, musi pracujący włożyć w nią jakieś swe cechy indywidualne, inaczej będzie praca reproduktywna. Praca twórcza może być teoretyczna oraz praktyczna, nazwię ją techniczną. W pracy technicznej należy podkreślić, że musi ona być twórcza a nie mechaniczna. Teoretyczny kierunek pracy twórczej z największem powodzeniem zastosowuje się w naukach humanistycznych, natomiast w naukach przyrodniczych, szczególnie przyrodniczo-technicznych, jaką jest fizyka, praca teoretyczno-twórcza musi iść stanowczo w parze z pracą techniczno-twórczą. Który sposób tym wymaganiom sprosta?

Obecne stosunki racjonalistyczno-społeczne wymagają od nas oprócz rozwiniętego intelektu także wyćwiczenia zmysłu praktycznego w wynalazczości i konstruktywności. Nie wystarcza pracować na gotowym warsztacie, trzeba umieć warsztat swój badać, wykombinować pewne zmiany, aby go więcej racjonalnie przystosować do produkcji. Społeczeństwo, mając takich pracowników, potrafi zawsze zwycięsko wyjść z czynionej mu konkurencji przez inne społeczeństwa.

Do tych zadań musi już dziatwa przygotowywać się w szkole przez poznanie najprostszych narzędzi, materjałów surowych, oraz techniki pracy fizycznej. Dziatwa musi wprawiać się w kombinowanie nowych wynalazków (przyrządów) i tu właśnie rozwijać zmysł twórczy konstruktywno-techniczny. Na którym więc sposobie należy się oprzeć przy nauczaniu fizyki?

Prorocze słowa wypowiedział Marszałek J. Piłsudski: „Idą czasy, których będzie znamieniem wyścig pracy, jak dawniej był wyścig żelaza, jak dawniej był wyścig krwi“. Słowa te są słuszne w odniesieniu do życia zarówno jednostek jak i społeczeństw.

Te tylko społeczeństwa mogą być pewne o swoj los, o swoje jutro, które rozwiną obok pracy teoretycznej, pracę techniczno-konstruktywną, zdobędą się na coraz to nowsze wynalazki. Zacznijmy do tej pracy racjonalistyczno-obronnej przygotowywać już dziatwę. Niech ona bada, konstruuje, dochodzi do wynalazczości na polu techniczno-twórczem, ani na chwilę nie porzucając doskonalenia się duchowego. Do nowoczesnej obrony społeczeństwa sam duch i zapał bez rozwiniętej techniki nie wystarczą.

Teraz możemy stanowczo powiedzieć, że najracjonalistyczniejszą metodą nauczania fizyki będzie sposób trzeci, oparty na pracowni aktywnej. Podkreślam pracownia aktywna dla odróżnienia jej od pracowni pasywnej, w której są zakupione przyrządy.

Aktywną pracownię fizyczną zorganizowałem w Oszmianie (woj. wileńskiem). Nasza pracownia fizyczna jak i każda inna pracownia jednoczy w sobie cztery zasadnicze cechy: 1) narzędzia, 2) wykonane przyrządy, 3) konstruktywno-techniczną i aktywno-twórczą pracę dzieci, 4) materjały surowe.

Niezbędnym warunkiem każdej aktywnej pracowni fizycznej są narzędzia, bez których nie można mówić o żadnej technicznej aktywności w pracy. Każda taka pracownia musi posiadać komplet niezbędnych narzędzi, któryby umożliwił prowadzenie pracowni. Oczywiście można posiadać dwa i więcej kompletów. Wykaz narzędzi, który podam poniżej, w naszej pracowni wystarczał. Nie było w pracowni naszej miecha kowalskiego i tokarki do drzewa. Toteż z pewnemi pracami udawaliśmy się do kuźni i zakładu stolarskiego, znajdujących się w miasteczku.

Obok narzędzi podaję rzeczywistą ich cenę w Wilnie dla orjentacji, za jaką cenę można pracownią fizyczną założyć.

Komplet narzędzi:

1. Wiertarka do żelaza i drzewa, zł 32,00,
2. Gwintownica, 10 otworów średn. od 25 mm — 10 mm, zł 17,50,
3. Imadło wagi 2 kg, zł 11,50,
4. Kowadełko wagi 2 kg, zł 16,50
5. 10 świdrów średn. 2-10mm, zł 15,00,
6. 12 pilników różnego kształtu i wielkości, zł 25,00,
7. 3 młotki 150—500 gr, zł 6,50,
8. Nonjusz, zł 4,–,
9. Kolbki do lutowania 100 i 500 gr, zł 7,40,
10. 3 śrubowkręty różnej wielkości, zł 4,20,
11. Prymus, zł 13,50,
12. 2 heble: zdzieracz i gładysz z oprawą, zł 10,–,
13. Piłka do drzewa z brzeszczotem szerokiem i wąskiem, zł 6,40,
14. 3 dłuta szerokości 3 – 15 mm, zł 3,80,
15. 3 obcążki rozmait. kształtu, zł 6,50,
16. Ręczna piłeczka do żelaza z zap. brzeszczotem, zł 5,50,
17. Toczydło karborundowe do żelaza i szkła, zł 15,—,
18. 3 przebijaki do wybijania dziur, zł 3,20,
19. Diament do szkła, zł 6,—,
20. 2 tarniki do drzewa: zdzieracz i gładysz, zł 6,—,
21. Klucz francuski, zł 4,—,
22. 3 świdry do drzewa 1—2,5 cm., zł 7,30,
23. Nożyce do krajania dykty i blachy, zł 8,—,
24. Piłeczka, zł 1,50.

Razem zł 236,30.

Mając te narzędzia, wykonaliśmy w naszej pracowni poniżej podane przyrządy fizyczne.

Wykaz wykonanych przyrządów:

1. 3 igły magnetyczne na podstawkach,
2. 2 kompasy w drewnianych oprawach czworobocznych do mierzenia kierunków,
3. 4 wahadełka elektryczne, pojedyńcze,
4. 2 wahadełka elektryczne, podwójne,
5. 3 elektroskopy w butelkach, kulki szlifowane,
6. 2 elektroskopy na podstawkach bez butelek,
7. Maszyna elektrostatyczna Winshursta, krążki z płyt gramofonowych,
8. Maszyna elektrostatyczna Wintera, otwór w szkle własnego wiercenia,
9. 3 płyty Franklina, cynfolja od opakowania herbaty,
10. 3 elektrofory, izolator z płyty gramofonowej, przewodnik z blachy cynkowej,
11. 2 kolce rozpraszające z miedzi,
12. 2 butelki lejdejskie,
13. 2 rozbrajacze,
14. 6 modeli gromników; zaprojektowano gromnik na podwórzu,
15. 3 ogniwa Wolty,
16. Baterja z 3 ogniw Wolty,
17. Woltametr Faradaya,
18. Przyrząd do galwanostegji,
19. Przyrząd do galwanoplastyki,
20. 3 galwanoskopy, rozmaitej konstrukcji,
21. Galwanometr,
22. 2 elektromagnesy podkowiaste,
23. 2 elektromagnesy sztabki,
24. 3 dzwonki elektryczne,
25. 2 telegrafy Morsego, bez mechanizmu zegarowego,
26. Zasada telefonu Bella,
27. Mikrofon do telefonu,
28. Monochord,
29. Syrena Sawarta,
30. 4 deseczki do wykazania prostego rozchodzenia światła,
31. 5 przyrządów do cienia i półcienia,
32. 4 ekrany,
33. Ciemnia optyczna,
34. Model kina,
35. 8 aparatów fotograficznych,*)
36. Zwierciadło płaskie,
37. 3 tarcze optyczne do odbijania się światła (mierzenie kątów),
38. 2 pryzmaty, wytoczone z kawałków grubego zwierciadła,
39. 2 krążki Newtona,
40. 3 deseczki do środka ciężkości,
41. 3 deseczki i 3 bryły do równowagi,
42. Przyrząd do składania i rozkładania sił,
43. Płaszczyzna pochyła,
44. 2 dźwignie,
45. 2 dźwignie z podziałką do wykazania prawa równowagi,
46. 2 kołowroty,
47. 2 krążki,
48. 2 wielokrążki,
49. Komplet przyrządów do tarcia,
50. Zegar wahadłowy, kółka ze starych zegarków,
51. Maszyna centrobieżna,
52. Przyrząd do spłaszczenia ziemi,
53. Przyrząd do siły odśrodkowej,
54. Komplet przyrządów do badania ciśnienia cieczy na dno i boki naczynia.
55. Turbina dwurzędowa,
56. Koło wodne nasiębierne,
57. Fontanna,
58. Rurka barometryczna,
59. Barometr rtęciowy.
60. Pompa wodna z drzewa,
61. Modele pomp: ssącej i ssąco-tłoczącej w przekroju,
62. 2 rezonatory do głosu,
63. Pirometr do badania rozszerzalności ciał stałych.**)
64. Model ekscentryka.**)

Powyższy wykaz obejmuje przyrządy ukończone. Mamy wiele przyrządów rozpoczętych lub zaprojektowanych, np. dynamomaszyna, induktor, motorek elektryczny, opornicę i w. innych.

---

*) Szkolny jeden, reszta należy do dziatwy.
**) Jeszcze nieukończone.

Wzory rysunków, planów a częściowo i wymiarów czerpano z podręczników dla szkół powszechnych: Złobickiego *Fizyki* i Moycho-Kosińskiego *Fizyki i chemji*, oraz Natansona-Lanszewskiego *Fizyki dla klas wyższych szkół średnich*. Niektóre wzory dziatwa samodzielnie pozmieniała, upraszczając wiele zawiłych szczegółów. Wiele przyrządów budowała dziatwa według własnej konstrukcji, np. tarcze optyczne, przyrząd do badania siły odśrodkowej i inne.

Na wykonanie dość poważnej ilości przyrządów w ciągu jednego roku wpłynęło znaczne zainteresowanie się nauką fizyki, której podobno dziatwa nie lubi, bo jest bardzo sucha,*) oraz szczere zamiłowanie do aktywnej, konstruktywno-technicznej pracy.

Najtrudniejszą do rozwiązania sprawą w aktywnej pracowni fizycznej jest z o r g a n i z o w a n i e p r a c y d z i e c i. Długo też zastanawiałem się nad sposobem organizacji tej pracy, gdyż chciałem tę pracę przedewszystkiem uczynić aktywno-twórczą przy zdobywaniu wiadomości i umiejętności z dziedziny fizyki, oraz techniczno - konstruktywną przy wyzwalaniu i ćwiczeniu przez dziecko inteligencji praktycznej i ruchowej**).

W pracowni aktywnej na pierwszy plan występuje zagadnienie: czy wykonanie przyrządów dawać *po* przerobieniu danych tematów, jako sprawdzian nabytych wiadomości, czy *przed*, jako samodzielne przygotowanie się do przyszłych lekcyj. Jeżeli dzieciom damy do wykonania przyrządy po przerobieniu zagadnień na innych przyrządach, to polecone do wykonania przyrządy niech czemkolwiek różnią się w konstrukcji od tych przyrządów, na których dziecko zagadnienie rozwiązywało.

W swojej pracowni przyjęliśmy sposób drugi. Na początku roku szkolnego poświęciliśmy 2 godziny lekcyj na przydzielenie każdemu uczniowi jednego lub kilku przyrządów fizycznych, które on musi w ciągu roku wykonać. Dzieci musiały na podstawie obrazków, zawartych w podręcznikach do fizyki Złobickiego lub Moycho-Kosińskiego, obmyśleć długość, szerokość i wysokość otrzymanych do wykonania przyrządów. Dziecko na podstawie obrazka i opisu kreśliło plan danego przyrządu, oraz robiło opis przewidywanego wykonania. Trzeba było też dzieciom pomyśleć i o materjale, z którego dane przyrządy miały być wykonane. Przeznaczyliśmy parę godzin na złożenie sprawozdania przez każde dziecko z poczynionych przygotowań. Udzieliliśmy im też potrzebnych wskazówek.

Przydzielając do wykonania ilość przyrządów, braliśmy pod uwagę trudności konstruktywne. Przyrządy starano się wykonywać

---

*) Takie powiedzenie słyszałem od kolegów.

**) Terminologję zapożyczyłem z artykułu p. dr. J. Szmydta, pt. *Ogólne typy uzdolnień*. (*Praca Szkolna* — rok 1930, Nr. 10).

w miarę potrzeby do użycia na lekcjach. Każde dziecko musiało się z wykonaniem swego przyrządu śpieszyć. Jako czas na wykonanie przyrządów przeznaczyliśmy godz. od 15—17 dwa razy w tygodniu. Dzieci w tych godzinach przychodziły do pracowni, przynosiły ze sobą plany i opisy wykonania przyrządu oraz materjał. Pozostawiano to w pracowni do następnej zbiórki.

W ciągu każdych dwu godzin dyżurowałem w pracowni, obserwując pracę i zachowanie się dziatwy, i w każdej chwili niosąc jej pomoc słowem i czynem. Dziatwa była podzielona na dwie grupy po 12 chłopców w każdej.

Na początku naszych zebrań sam przyrządów nie budowałem, chcąc mieć wolny czas na udzielanie pomocy dziatwie. Wkrótce jednak zauważyłem ignorowanie mnie przez dziatwę i niechęć do mnie. Widocznie tu wchodził w grę ten wszędzie spotykany stosunek nauczyciela do ucznia, jako naczelnika do podwładnego. Dzieci zwracały się do mnie z drobiazgowemi zapytaniami, chcąc widocznie przekonać się, czy ja potrafię to zrobić, do czego je zachęcam. Kiedy tylko zacząłem sam wykonywać przyrządy, stosunek do mnie zmienił się do niepoznania. Dzieci widocznie we mnie zobaczyły prawdziwego starszego kolegę, a nie dozorcę. Praca dzieci stała się więcej samodzielną, gdyż one, jak zauważyłem, krępowały się zabierać mi czas lada-jakim powodem. Trudności starały się rozwiązywać same, albo pytając swoich kolegów; do mnie zwracały się tylko w ostateczności, chociaż nigdy im żadnej pomocy nie odmówiłem. Koledzy jednak, będąc pochłonięci pracą nad swoim przyrządem, konferowali ze zwracającym się krótko. Najwięcej radzili „sam pomyśl“, prawdopodobnie żałując swego czasu.

Po całorocznej obserwacji nad taką pracą, przyszedłem do wniosku, że przy takiej organizacji, chociaż praca jest aktywna i twórcza, opiera się na zainteresowaniu i celowości, jest przyjemna dla dziatwy, brakuje tu jednak najważniejszego aktu wychowawczego, a mianowicie: współpracy. Przy indywidualnej organizacji pracy raczej rozwija się pewnego rodzaju współzawodnictwo, czasem nawet niesumienne. Miałem wypadki, kiedy uczniowie radzili swoim kolegom źle, spodziewając się chyba, że przez to ich własna praca będzie wyglądała lepiej.

Wiele z tych antagonizmów i nieporozumień w życiu społeczeństw czy państw może właśnie pochodzą od lansowanego w szkołach współzawodnictwa i z braku rozwiniętej współpracy. Przebywanie dziatwy wspólnie w czasie pracy nie jest jeszcze współpracą. Współpraca musi wynikać z samej organizacji pracy, a każdy współpracujący musi być duchowo i materjalnie za nią odpowiedzialny.

Zastanawiając się nad zagadnieniem ścisłej współpracy wśród uczniów w roku bieżącym, pracę dziecięcą ułożyłem nieco inaczej. Wybrałem z kl. VII najchętniejszych i najzdolniejszych przyrodników i zorganizowałem kółko. Do kółka przyjąłem 5 uczniów. Wzorem roku ubiegłego rozdałem pozostałym uczniom przyrządy na cały rok ze wszystkich rozdziałów fizyki, a kółko otrzymało spis i polecenie wykonania najważniejszych przyrządów wspólnie. Jak wszyscy uczniowie, tak i kółko zbiera się 2 razy w tygodniu od godz. 15—17. Praca jednak, jak już zauważyłem, jest daleko sympatyczniejsza w kółku niż praca indywidualna.

W przyszłym roku myślę ułożyć pracę dziecięcą jeszcze inaczej. Wszystkich uczniów zorganizuję w kółko i podzielę na mniejsze kółeczka, po pięciu uczniów. Każda „piątka" będzie w swojem gronie wykonywała przeznaczony jej komplet przyrządów, obmyślając inną konstrukcję, niż w latach ubiegłych.

Podane sposoby nie wyczerpują wszelkich możliwości organizacji pracy dziecięcej. Jest to dziedzina zupełnie otwarta.

W związku z zagadnieniem organizacji pracy dziecięcej wiąże się sprawa zaopatrywania pracowni w materjał surowy. Na jakie koszta i skąd go sprowadzać?

Wybrednego materjału nie potrzebuje pracownia. Każdy przyrząd budowaliśmy przeważnie z drzewa, albo z jakichkolwiek metali, lub z jednego i drugiego. Kawałek deski, czy polano, znajdą się u każdego najbiedniejszego gospodarza. Z metali używaliśmy starego żelastwa, bezużytecznych kawałków miedzi i mosiądzu, jakie się znajdują sporo po warsztatach. Może ktoś powiedzieć, że ten sposób zbierania materjału surowego jest przypadkowy, więc wpłynie na dorywczość w pracy. Poinformuję więc z praktyki. U mnie dziatwa naznosiła tyle materjału, że wystarczy co najmniej na rok. Sposób ten nie jest znów jedyny.

Dziecko, mając do wykonania przyrząd, zbiera niezbędny nań materjał surowy. Zachodzi tu koleżeńska wymiana posiadanych materjałów surowych. Niektóre rzeczy nabywaliśmy w sklepach, jak drut izolowany, stal, ebonit i inne. Kazałem też dzieciom poprosić w sklepach żelaznych, by gromadzono szmelc różnych metali, który potem kupowaliśmy za bezcen. Pieniędzy na zakup tych materjałów nie trzeba dużo, U nas wydano 75 zł w ciągu roku, zaofiarowała je gmina. Niewielki dochód może stanowić wyświadczanie drobnych usług rodzicom dziatwy, jak zlutowanie lampy, nacięcie gwintu itd. Takie usługi podnoszą bardzo w oczach ludności znaczenie szkoły i oświaty wogóle.

Urządzając pracownię fizyczną, zastanówmy się nad tem, jaka ona ma być: pracownią aktywną, czy też pasywną. Rozpatrzmy każdą pracownię pod względem psychologiczno-wychowawczym.

Dziecko po przerobieniu materjału naukowego w obficie zaopatrzonej pracowni pasywnej przychodzi do niezdrowej myśli, że ono już wszystko przerobiło i wszystko wie i, jeżeli nie idzie do szkoły wyższej, to w życiu zostaje „niezdolnym mędrkiem". Jest pewne, że wszystko już jest zrobione i wymyślone, albo że za nie ktoś zrobi lub wymyśli.

W pracowni pasywnej zjawiska fizyczne są rozwiązywane w bardzo łatwy sposób, więc dziecko zaczyna naukę bagatelizować. Nigdy ono nie zrozumie i nie doceni epokowych odkryć i wynalazków w dziedzinie fizyki i wogóle w każdej nauce. Nie zatracając własnego wysiłku, dziecko nie zrozumie wysiłków cudzych i poświęcenia przez kogoś nauce wszystkiego, co człowiek ma najdroższego, nawet własnego życia. W pracowni pasywnej cały ciężar nauki spada na pracę teoretyczną. Przyrządy służą tylko jako więcej udoskonalony niż *orbis pictus* Komeńskiego środek do uzmysławiania nauki. Pracownia zaś aktywna narówni z inteligencją teoretyczną kształci inteligencję praktyczną i ruchową. Pracownia aktywna kształci wytrwałość w odnoszenin zwycięstwa nad materją, nad jej oporem.

Wykonany przez dziecko przyrząd jest integralną częścią jego osoby, jego „ja". Niema nic podobnego w pracowni pasywnej. Dziecko, wychowane w takiej pracowni, gdy stanie potem do pracy przy jakimś warsztacie, będzie „rozumiało tego warsztatu życie", będzie „odczuwało tego warsztatu niedolę". Innemi słowy: będzie wewnętrznie odpowiedzialne za całość i sprawność swego warsztatu pracy. W pracowni aktywnej dziecko nabywa techniczno-konstruktywnego przygotowania do przyszłego praktycznego zawodu: zawodu, który napewno będzie starało się oprzeć na jakiejkolwiekbądź wynalazczości. Obecne szkoły stworzyły przerost inteligencji umysłowej, obok której mamy w wielu połaciach kraju drogi, pola uprawne itd. podobne do średniowiecznych.

Co będzie robił ten nauczyciel, który w krótkim czasie wyposaży gabinet fizyczny w gotowe przyrządy? Jak on wykaże swoją twórczą pracę? Przy takim pasywnym gabinecie nauczyciel zacznie się mechanizować, praca jego stanie się szablonową. W pracowni aktywnej niema nic podobnego. Tu nauczyciel każdego roku musi zastanowić się, jak ulepszyć konstrukcję nowobudowanego przyrządu, aby zmusić przyszłego wykonawcę do kombinacji, do akcji fantazji. Wypływają tu i inne zagadnienia o wielkiej doniosłości: jak ten przyrząd zrobić więcej praktycznym, więcej użytecznym przy tej samej dobroci i cenie.

W pracowni aktywnej nauczyciel pozna takie uzdolnienia jak: inteligencję praktyczną i ruchową, które, jak słusznie twierdzi dr. J. Szmydt, odgrywają pierwszorzędną rolę w praktycznem

życiu jednostki i społeczeństwa. Nauczyciel będzie miał szeroką podstawę do udzielania dzieciom porad w sprawie wyboru przyszłego zawodu. Dziecko w aktywnej pracowni uczy się oszczędności i gospodarności. Ma ono możność zużytkowania takich rzeczy, które przeznacza się zwykle na śmiecie. Dziecko w aktywnej pracowni uczy się dobierać i zastosowywać różne materjały, poznaje praktycznie ich cechy. Dziecko przeświadcza się, że wszystko można zużytkować, tylko trzeba umieć. Staje się ono gospodarnym obywatelem, których w obecnym czasie — czasie wyścigu twórczej pracy — społeczeństwo każde, a nasze bodaj najbardziej potrzebuje.

Pracownia pasywna przygotowuje do życia, ale pracownia aktywna sama jest życiem.

Znam taką pracownię aktywną fizyczną w gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie pod kierownictwem p. prof. Wuttke'go. Gimnazjum to świetnie zareprezentowało swą pracownię na wystawie szkolnej Kuratorjum O. S. W. w Warszawie w 1929 r. Z jakiem zainteresowaniem dyżurująca dziatwa objaśniała zwiedzającym budowę i działanie przyrządów, wprost podziwiałem.

Wartości wychowawczo-społeczne pracowni aktywnej, jak widzieliśmy, są bardzo wielkie, natomiast są bardzo niskie koszta jej organizacji. Maksymum 300 zł na narzędzia a corocznie 100 zł na materjały surowe, i to już wszystko. Zaciekawiliśmy się i pobieżnie obliczyliśmy wartość przyrządów, wykonanych w ciągu półtora roku w naszej pracowni, biorąc stosunek ceny naszego przyrządu do fabrycznego jak 1 : 3. Wypadło nam ponad 500 zł. Za 75 zł kupiliśmy więc przyrządów na 500 zł według naszej kalkulacji. Przyrządy nasze w niczem nie ustępują fabrycznym, a pod względem prostoty je przewyższają.

Omówiłem pokrótce cele i zadania pracowni fizycznej aktywnej i pasywnej. Reasumując to wszystko, należy powiedzieć, że pracownia pasywna, kształcąca inteligencję teoretyczną, pozostawia na uboczu i bez opieki inteligencję praktyczną i ruchową. Przecież często słyszymy niestety takie słowa: „Ten człowiek nie może sobie w życiu poradzić, bo jest bardzo uczonym". Aktywna pracownia fizyczna, uwzględniając w tym samym stopniu pracę teoretyczną, co i pracownia pasywna, kształci jeszcze zmysł praktyczny i ruchowy, a więc w większym stopniu stara się stworzyć pełnowartościową osobowość swego wychowanka.

Zakończę swą pracę wołaniem do Kolegów-przyrodników: „Zakładajmy aktywne pracownie fizyczne"!

Oszmiana (woj. wileńskie). Andrzej Mamczyc.

NOWA ORGANIZACJA ZAJĘĆ W ODDZIALE I SZKÓŁ POWSZECHNYCH A DOM RODZICIELSKI.

Objawem wzmożonego zainteresowania się rodziców dzieckiem, a przez nie i szkołą, jest między innemi i dzisiejsza organizacja zajęć w pierwszym oddziale szkoły powszechnej. Rodziców zaciekawia, dlaczego ich syn lub córka uczy się w pierwszym oddziale bez książki, dlaczego chodzi stale (często) z nauczycielką na wycieczki itd. itd.

Są takie głosy, które mówią, że „lepiejby było, gdyby uczył (nauczyciel) w szkole, a nie spacerował razem z dzieciakami po mieście i tracił czas".

Szkoła, obok przygotowania nauczycieli do prowadzenia nauki, opartej na nowych podstawach organizacyjnych, musi równocześnie zwrócić uwagę na dom rodzicielski, jeżeli chce, ażeby jej wysiłki dały pożądane rezultaty.

Tam, gdzie nauka w pierwszych oddziałach prowadzona jest w myśl nowych założeń programu nauczania, spotykamy się niekiedy z oporem rodziców, którzy np. nie chcą kupować *Płomyczka* dla swego dziecka.

Nie do pomyślenia więc jest, ażeby szkoła nie zwróciła na to szczegółowej uwagi. Trzeba sobie powiedzieć, że szkoła nigdy nie osiągnie swych zamierzeń, a szczególnie teraz przy nowej organizacji pracy w oddziałach pierwszych, jeżeli u rodziców nie znajdzie zrozumienia dla swych poczynań dla dobra dziecka.

Jeżeli więc nie będzie zrozumienia u rodziców dla wysiłków szkoły, to na to, co możnaby zrobić w ciągu jednego roku, potrzeba będzie znacznie więcej czasu. Nie idzie tu wprawdzie o pośpiech, ale o istotę rzeczy, tj. o to, ażeby dać dziecku swobodny, twórczy rozwój jego zdolności.

Kiedy i na co, m. zd. szkoła ma zwrócić uwagę rodziców w związku z nową organizacją zajęć w pierwszych oddziałach szkół powszechnych?

Zanim odpowiemy sobie na powyższe pytanie, skonkretyzujmy, o co nam tu winno chodzić, co mamy osiągnąć i do czego dążyć przedewszystkiem. Chodzi tu 1) o zrozumienie pracy dziecka i szkoły przez rodziców, 2) o pomoc doraźną w formie dostarczania dzieciom potrzebnych środków naukowych, jak np. zeszytów, pisemka i drobnych książeczek do czytania pod koniec roku szkolnego.

Najodpowiedniejszym terenem do omawiania tegoż zagadnienia z rodzicami są zebrania t. zw. klasowe i ogólne rodzicielskie. Nic tak bowiem nie zjednywa rodziców dla tej

sprawy, jak zaproszenie ich raz lub dwa do klasy podczas lekcyj; rodzice naocznie przekonywują się o wartościach tak pojętej pracy dzieci.

Nieraz byłem świadkiem, jak trudno było przekonać matkę lub ojca, że ich dziecku potrzebny jest *Płomyczek* itp., zapraszałem wtedy do klasy, aby przekonać, że pisemko to dla dziecka jest skarbem. Nie zdarzyło mi się stwierdzić, ażeby uporu rodziców nie zdołano przełamać. Inny człowiek wychodził w takich wypadkach z klasy.

W związku z nową organizacją pracy w pierwszych oddziałach szkoły powszechnej powinno nam nauczycielom chodzić o uświadamianie rodziców, polegające na zaznajomieniu tychże z psychologicznemi założeniami nowych programów nauczania dla pierwszych oddziałów szkół powszechnych.

Niech dom rodzicielski wie, dlaczego punktem wyjścia dla pracy dziecka w szkole ma być środowisko, niech wie, że ono dostarcza wielu zjawisk, uczuciowo i życiowo dzieciom najbliższych, że dziecko, obracając się w niem, musi je badać (wycieczki), siebie rozwijać, przygotowywać się do pracy i nauki systematycznej w starszych oddziałach szkoły powszechnej, a później w życiu.

Wszystko to, co odnosi się np. do nauczania łącznego, jego cele i cechy, możemy w sposób przystępny objaśnić rodzicom. Najważniejszą rzeczą jest, że dom rodzicielski powinien zrozumieć istotę organizacji pracy w pierwszych oddziałach szkół powszechnych, a mianowicie postawę dziecka wobec pracy w szkole i w domu.

Szkoła winna wyjaśnić, że na pracę dziecka trzeba patrzeć nie z własnego punktu widzenia, ale z punktu widzenia dziecka, jego potrzeb duchowych i fizycznych.

Dziś jeszcze rodzice widzą skuteczność nauki w osiągnięciu wprawy w czytaniu i pisaniu lub liczeniu, nie zwracając wcale uwagi na ogólny rozwój władz umysłowych dziecka. Drogą pogadanek, dyskusyj ustalić trzeba, że są to tylko środki, które służą do dalszego rozwijania się dziecka, do rozwijania jego twórczej, samodzielnej pracy.

Od uświadomienia rodziców pod względem psychologicznym zależy poznanie gruntowne dziecka przez nauczyciela; rodzice, świadomi swych celów i zadań w stosunku do dziecka i jego pracy, rzucą wiele światła na pracę nauczyciela.

Oto, m. zd., szkoła zabiegać powinna.

Grodzisk Mazowiecki (woj. warszawskie). Jan Sokołowski.

NAUKA O ŻYCIU DLA ŻYCIA.

Uwagi wstępne: „Życie dla życia“, to hasło obecnego nauczania.

Wiedza, czerpiąc swoją treść z życia, dzieli to, co w życiu stanowi jedną niepodzielną całość. Gdyby nauczyciel znowu nie łączył tego, co wiedza dzieli, stworzyłby w dziecku życie bezduszne, rozstrzępione. Nam jednak chodzi o zbudowanie mostu między duszą dziecka a życiem, t. zn. o to, by życie dziecka stało się jego wewnętrznem przeżyciem. Dziecko żyje, chce żyć. Skoro więc niezawsze możemy pozwolić dziecku żyć życiem prawdziwem, to musimy co najmniej stworzyć dla niego obrazy rzeczywiste i wycisnąć na nich piętno prawdziwego życia.

Życie jest całością, czemś, co nie da się dzielić. Więc i obrazy życiowe czyli rzeczywiste, które stworzyć mamy, nie mogą istnieć luźno obok siebie, bez wzajemnego związku, lecz muszą się w ciągu nauczania łączyć, uwypuklać, rozszerzyć się na poglądy światowe. Obrazy życiowe obejmują całe nauczanie, a więc rachunki, czytanie, historję, geografję, przyrodę itd. Łącząc wszystkie przedmioty, uda się nam przeniknąć problemy życiowe w różnych kierunkach. Wyobrażenia dzieci będą wówczas jasne, dokładne i trwałe, a przeżycia nabiorą formy i treści.

Takiemi zasadami kierowałam się przy rozkładzie materjału naukowego dla klasy III. Nie chcąc, aby koncentracja była zbyt sztuczna, postawiłam sobie jedno zadanie, jedną myśl przewodnią, która dźwięczyć miała przez cały rok nauczania. Przewodniczką moją w pracy — to ośrodek: „Praca w życiu człowieka i jej skutki“. Dlaczego wybrałam właśnie taki, a nie inny temat? Otóż sądzę, że materjał nauczania w klasie III jest najbardziej życiowy, łączy się wyraźnie z życiem dziecka, jest dla niego namacalny, t. zn. wszystko, co wtedy dziecku dajemy, (mam tu na myśli przedewszystkiem przyrodę i geografję) można przedstawić nie w oderwaniu lub przedmiotowo, ale tak, jak to uwzględnia życie t. zn. w skupieniu. Bardzo mi przypadło do gustu powiedzenie pewnego pedagoga, który orzekł, iż nasze nauczanie przedmiotowe (przynajmniej w pierwszych latach nauczania), jest błędem psychologicznym. Słusznie, dziecko stanowczo nie myśli przedmiotami, lecz skupia przedmioty, jest ono poniekąd mądrzejsze życiowo od nas, bo stosuje się bezwiednie do życia. Życie skupia przedmioty nauczania, a nie rozdrabia ich. Mam tu na myśli np. rachunki; czyż można sobie w życiu pomyśleć oderwanie liczb od pewnej treści? Nasze programy ministerjalne są pod tym względem zupełnie nowoczesne. Czyż nie czytamy w nich na wstępie rozkładu każdego przedmiotu, iż celem nauczania jest stosowanie nauki do życia?

Materjał w programach podany ma w sobie głębokie, chociaż ukryte, piętno koncentracji, a od nas zależy wydobycie na wierzch tego, co w nich ukryte.

Przy rozkładzie materjału naukowego uwzględniłam następujące tematy miesięczne:

Wrzesień: Rodzina (zajęcie poszczególnych członków rodziny).

Październik: Nasz dom i jego zwierzęta. (Rola zwierząt podczas pracy człowieka.)

Listopad: Skutki pracy (pod względem materjalnym i moralnym).

Grudzień: Praca jako poświęcenie się ludzi dla wspólnego dobra. (Praca górnika, straży pożarnej, praca w szpitalu, praca nauczycielska, praca duszpasterska łącznie z materjałem naukowym w geografji: „Instytucje publiczne".)

Styczeń: W szkole. (Praca dzieci.)

Luty: Las. (Praca zwierząt.) Ośrodek najmnięj udatny.

Marzec: Przedwiośnie.

Kwiecień: Wiosna.

Maj: W ogrodzie.

Czerwiec: Lato. (Ostatnie trzy ośrodki uwzględniają w swej wewnętrznej strukturze tak samo pracę człowieka i zwierząt np. pracę pszczół, patrz program przyrody.)

Tematy są różne i napozór wydaje się, iż między niemi łączności niema. Niema wprawdzie łączności jawnej, ale istnieje ukryta, na wspólnych założeniach oparta.

Poniżej podaję dla orjentacji jeden tydzień pracy z miesiąca grudnia. Ośrodek miesięczny „Praca i poświęcenie się dla wspólnego dobra".

P r a c a   s t r a ż y   p o ż a r n e j.

Rozpoczęłam pracę tygodniową w j ę z y k u   p o l s k i m z opowiadaniem nauczyciela. Opowiadałam dzieciom powiastkę: Dzielna dziewczyna. (Czyt. dla kl. III *W naszej szkole.*) Następnie wybrały dzieci nazwę dla tej powiastki. Nazwę napisałam na tablicy ponad czasownikami, które już poprzednio wypisałam z powiastki. Na podstawie tych czasowników nastąpiło odtworzenie czytanki. Dyskusja nad powiastką dała dobre wyniki, bo dzieci wysunęły takie myśli: dom się spalił, bo znikąd nie było pomocy, straż pożarna na wsi jest źle zorganizowana, nie było też wody itd. Po omawianiu rzeczowem nastąpiła dyskusja nad moralną stroną powiastki. (Poświęcenie się dziewczyny, bezradność sąsiadów, rozpacz pogorzelców.)

W lekcji r a c h u n k ó w obliczyły dzieci, co kosztowałoby najkonieczniejsze urządzenie (meble) dla pogorzelców. Zaznaczyłam dzieciom, iż pogorzelcy urządzili sobie tymczasowe mieszkanie

w pustej części chlewu. (Jeden z chłopców służył objaśnieniami, bo widział takie prowizoryczne mieszkanie pogorzelców).

Rysunki: Ilustrowanie powiastki: Dzielna dziewczynka.

Geografja: Przełożyłam sobie lekcję geografji na lekcję ostatnią, by mieć więcej czasu na odwiedzenie strażnicy miejskiej.

Już dnia poprzedniego poprosiłam naczelnika straży pożarnej o pozwolenie na zwiedzenie strażnicy. Ponieważ sam p. naczelnik przybył, zapoznały się dzieci dokładnie z urządzeniem strażnicy i organizacją straży. Oglądały urządzenie alarmowe, wozy, węże, maski gazowe itd. Zwróciłam dzieciom też uwagę na napis, widniejący na ścianie w strażnicy „Bogu na chwałę, ludziom na pomoc" i pytałam o znaczenie tego zdania. Naczelnik dzieciom też powiedział, iż praca straży jest bezpłatna. W drodze powrotnej oglądały dzieci dzwonki alarmowe i hydranty.

Dzień II.

Język polski: Wiersz: Strażacy. Czytanka.

Zaczęłam od omówienia wczorajszej wycieczki i poprowadziłam pogadankę w ten sposób, iż uwydatniłam szczególnie poświęcenie się strażaków dla dobra ogólnego. Nastąpiło odczytanie wiersza. (Dzieci go same znalazły w czytance, a podczas pogadanki ciągle się domagały odczytania wiersza, widocznie znalazły go już po powrocie z wycieczki do strażnicy.) Na tle ostatniej zwrotki ...„pracujemy, ratujemy biednych ludzi moc" wysnułam zdanie: Strażak pracuje dla dobra ogólnego (dzieci zapisały to zdanie do słowniczka).

Przyroda: Powietrze jest konieczne do palenia.

Historja: Niszczycielska praca krzyżaków, którzy ogniem i mieczem niszczyli dorobek i pracę polską.

Śpiew: Pieśń: Kochajmy się.

Dzień III.

Geografja: Zebranie spostrzeżeń z ostatniej wycieczki. Najbliższy dzwonek alarmowy naszej szkoły, hydranty na naszem boisku. Jako zadanie domowe poleciłam dzieciom odnaleźć stację alarmową, mieszczącą się najbliżej ich mieszkania.

Język polski. Na początku lekcji napisałam dzieciom wyrazy: Ogień — Straż pożarna. Poleciłam utworzenie powiastki. (Cztery słowniki ortograficzne leżały na ławkach do dyspozycji dzieci.) Po poprawce wypracowań poleciłam przepisywanie wypracowań do zeszytów. Poniżej podaję jedno z wypracowań: (średnie, były lepsze).

Ułożę powiastkę:

Ogień — straż pożarna.

Pewnego razu wyszli rodzice na przechadzkę. Pozostawili w domu małą córeczkę. Mała córeczka zabrała zapałki i zaczęła się bawić. Zapaliła jedną zapałkę, potem drugą i spaliła sobie palce. Wtedy rzuciła zapałkę na okno.

Firany stanęły w płomieniach. Widząc to, jej brat pobiegł do najbliższej stacji alarmowej, wytłukł szybę, nadusił guzik i tem zawezwał straż, która przyjechała. Dom stał w płomieniach. Przyszła matka z ojcem i matka krzyknęła, że w domu jest jej dziecko. Jeden strażak wdział ubranie, które się nie pali i wszedł do domu. Straż dom zagasiła i straż odjechała. Ojciec zaś pochwalił syna, że szedł nadusić guzik. (Autentyczne.)

Rachunki: Zagadnienie: Zakup różnych koniecznych przedmiotów przez pogorzelców za otrzymane pieniądze z ubezpieczenia.

Rysunki: Dokończenie rysunku ilustracyjnego.

Dzień IV.

Język polski: Utworzenie szeregu ortograficznego w zeszycie specjalnym. Ponieważ każdej regule ortograficznej poświęca się specjalny rozdział, więc z biegiem czasu powstaje podręcznik ortograficzny, ułożony przez dzieci.

Powstaje więc nowy szereg, na tle wypracowania.

Słyszymy *sz* ale piszemy *ż*:
straż — strażak
wąż — węże
mąż — mężowie
nóż — noże
stróż — stróże

Polecam dzieciom odnaleźć w domu podobne wyrazy. Na tej samej stronicy powstaje szereg. (Słyszymy *sz*.)

Godzina wychowawcza: Pogadanka na temat: Ostrożnie z ogniem i materjałami łatwo zapalnemi. (Spirytus, nafta przy rozniecaniu ognia.)

Podałam w skróceniu najważniejsze zagadnienia jednego tygodnia. Zostały one opracowane około jednej wspólnej myśli: „Praca i poświęcenie ludzi dla ogólnego dobra".

Tczew (woj. pomorskie). Anna Grochowska.

PLAN JEDNOSTKI LEKCYJNEJ*)

(na oddział III).

Lekcja I. Ćwiczenie drużyny harcerskiej (wzgl. strzelczyków). Temat: „Odnaleźć ściśle oznaczone miejsce w nieznanym terenie."

Lekcja II. Przyroda. Temat: „Orka".

Lekcja III. Geografja. Temat: „Kompas".

Lekcja IV. Język polski. Temat: „Ćwiczenia w czytaniu i opowiadaniu".

Lekcja V. Rachunki. Temat: „Dodawanie liczb dwucyfrowych".

Poprzedniego dnia nauczyciel, niejako odniechcenia, nawiązuje z uczniami rozmowę. Jakie ma plany drużyna harcerska,

*) W tej pracy autor pragnie rozwiązać praktycznie zagadnienie ekonomji czasu w szkole. Red.

nad czem myśli, jakie napotyka trudności lub zagadnienia itp.? W pewnej chwili podaje do wiadomości, że właściciel folwarku zezwolił na dworskich nieużytkach wybudować szałas jako bazę operacyjną drużyny. Ogólne zainteresowanie. Gdzie, jak, co? Może samorzutnie, a może przy pomocy zręcznego naprowadzania przez nauczyciela; wlot powstaje myśl odbycia wycieczki. Drużyna samodzielnie formułuje zagadnienie:

„Odnaleźć miejsce, przeznaczone pod budowę szałasu".

Mamy zatem ośrodek zainteresowania t. j. praca na dzień następny. W kilku zdaniach omawiamy potrzebę przygotowania się do wycieczki.

Nazajutrz rano dzieci wyruszają pod wodzą drużynowego (dodatkowo można wyzyskać harcerskie przepisy podczas marszu itp.). Nauczyciel jest rzekomo gościem, w rzeczywistości opiekunem i (zakonspirowanym) kierownikiem. Ma plan gotowy; zręcznie podsuwa kierunek drogi tak, aby drużyna musiała przechodzić obok orzącego rolę wieśniaka, z którym poprzednio się porozumiał. Wieśniak zagadnie chłopaków, zatrzymają się, nauczyciel — w razie potrzeby — podtrzyma rozmowę. (Przyroda.) Obejrzą pług i glebę, przypatrzą się orce, rozwiążą odnośne zagadnienia; padnie myśl, aby w domu opracować krótkie sprawozdanie z poczynionych spostrzeżeń. Wreszcie ze śpiewem (rekreacja) ruszają w dalszą drogę. Ale dokąd, którędy? Nie wiedzą. Nauczyciel ogłasza, że w północnym kierunku od wsi (miasta) jest na rozdrożu ustawiony krzyż, od którego w prostej linji na południe, gdzieś w polu, znajduje się mały wąwóz, gdzie rośnie kilka krzaków, a z pod dużego kamienia wypływa strumyk źródlanej wody. Tam właśnie wolno drużynie zbudować szałas. Ale jak trafić? O krzyżu wie prawie każdy, a dalej? Nauczyciel zręcznie naprowadza, wkońcu wyjmuje kilka kompasów i rozdaje harcerzom. (Geografja.) Następuje obserwacja i opis przyrządu i ćwiczenia w odnajdywaniu stron świata, poczem marsz do wąwozu przy pomocy kompasu. Przychodzą na miejsce, ustalają tożsamość, odpoczynek. (Rachunki). Pogadanka na temat „Jak wybudować szałas?" Plany. Obliczenie kosztu budowy. I znowu może wypłynąć samorzutne zadanie domowe: „Każdy, wedle własnego pomysłu, opracuje kosztorys dowolnego szałasu", (rekreacja). Śpiewy, zabawa. (Język polski.) Nauczyciel dobywa książkę z ilustracją szałasu. Oglądanie. Projekt: „Przeczytamy opis budowy szałasu". Czytanie. Nauczyciel doradza przeczytania książek o pokrewnych tematach, które można wypożyczyć w szkolnej bibljotece. Jako ćwiczenie w opowiadaniu (a równocześnie powtórzenie lekcji) posłużyć może np. opowiadanie o orce itp. Wkońcu powrót do domu.

Otóż mamy, w ogólnych zarysach, konspekt lekcji, który nie wymagą nadzwyczajnych zdolności, ani szczególnie mozolnego przygotowania. Natomiast pozwala wykorzystać wszystkie walory nowoczesnej szkoły, jak: aktywność, samodzielność, zainteresowanie itp., a równocześnie „rozwiązuje zagadnienie ekonomji czasu w szkole". W danym wypadku drużyna harcerska już tego dnia nie miała potrzeby przeprowadzenia ćwiczeń popołudniowych; nauczyciel i dzieci mogą ten czas obrócić na swoje własne potrzeby. Rozumie się, że podobnie można zorganizować lekcję na podstawie innych ośrodków zainteresowania, np. kółka dramatycznego, zebrania gminy szkolnej itp. Jeszcze lepiej, gdy poszczególny dzień pracy wiązać się będzie z pewnym cyklem ogólnym, obranym przez dzieci na cały miesiąc, czy dany tydzień. Dzięki metodzie syntetycznej nietylko osiągniemy wyżej wymienione korzyści, ale i organizacje dzieci będą w naszej szkole żyły, a nie, jak się to często zdarza, figurowały jedynie w sprawozdaniach, prowadząc w rzeczywistości suchotniczą egzystencję.

Metoda syntetyczna posiada wszakże tę ujemną stronę, że z pożytkiem może być zastosowana tylko w oddziałach I, II i III. Fakt ten ma dla nas pierwszorzędne znaczenie ze względu na to, że praca w organizacjach uczniowskich rozwija się właściwie dopiero w oddziałach wyższych. Ale od czegoż twórczy wysiłek nauczyciela? W oddziałach wyższych można spróbować komasacji niektórych przedmiotów. Mamy sposobność do rozwinięcia rozlicznych możliwości w doskonaleniu syntezy i komasacji. — Może praktyka życia szczęśliwie rozwiąże zagadnienie metody syntetycznej w zastosowaniu do oddziałów wyższych szkoły powszechnej.

Warszawa. Seweryn Sotnicki.

CHINY I JAPONJA.

(Szkic lekcji geografji na oddz. VI.)

Zagadnienie. Pewien dziennik pod datą 6 stycznia br. umieścił wiadomość pod nagłówkiem: Stanowczy protest Ameryki przeciw nowej inwazji japońskiej. Lekcja zaczyna się od odczytania notatki, z której dowiadujemy się, że Ameryka nie godzi się na postępowanie Japonji wobec Chin. Chodzi tu o walki pod Szan-Hai-Kwan. Odrazu mowa tu o trzech krajach.

Przed lekcją rozwieszono mapę fizyczną półkuli wschodniej oraz planigloby polityczne Romera. Dzieci odszukują kraje: Chiny i Japonję, znajdują także, że pod nazwą Ameryki chodzi chyba o jeden kraj, Stany Zjednoczone Ameryki. Potwierdza to wiadomość z Nowego Jorku. O co więc chodzi Ameryce? Tłumaczymy, co to jest *inwazja*. Gazeta pisze o nowej inwazji japońskiej. Jaki stąd wniosek? Mówimy o zdobyciu Mandżurji kosztem

Chin. Z położenia Japonji na wyspach dzieci wnioskują, że już wcześniej Japończycy zdobyli kraje dla siebie: połud. połowę Sachalinu i Koreę (z mapy politycznej). Co jednak obchodzi Amerykę wojna Japonji z Chinami? — Wytłumaczenie tego protestu znajdują dzieci, gdy uprzytomnimy im, na czem polega potęga Ameryki. Czy więc Japonja mogłaby szkodzić Ameryce, jak obecnie szkodzi Chinom? — Porównywamy położenie Japonji wobec Chin i St. Zj. A. P. (Z Chinami sąsiedztwo, do Ameryki daleka droga przez Pacyfik, lecz bliżej do Alaski.) Czy więc Ameryce może grozi także niebezpieczeństwo napadu? — Japonja może jeszcze za mała. Jak mogłaby się jednak powiększyć? — Przezorność Ameryki na przyszłość! Czy Japonji może chodzi o powiększenie się? — Widocznie, bo zdobywała kraj po kraju. Tłumaczymy, nawiązując do wojen w średniowieczu, że obecnie w wojnach chodzi o zdobywanie krajów, jak kiedyś o wykradanie rąk do pracy. Jaki wniosek stąd co do liczby mieszkańców Japonji a wielkości kraju? Podajemy dzieciom liczby: 385 000 km^2 i 60 miljonów mieszkańców i liczby, odnoszące się do Polski: 388 000 km^2 i 32 miljony mieszkańców. Wynik: Japonja jest krajem gęsto zaludnionym. Zastanawiamy się nad skutkami przeludnienia krajów. Jakie wyjście istnieje dla krajów przeludnionych? — Wyjazd zagranicę, konkurencja z innemi narodami, ograniczenia imigracji do krajów już gęsto zaludnionych, dążenie do oddziaływania na emigrantów przez kraj macierzysty, zakładanie kolonij, podbój krajów celem ostatecznego wzmocnienia swych wpływów. Czy jednak wyjazd ludności do pewnego kraju może nastąpić bez względu na rozpatrzenie warunków pracy i zarobkowania? Muszą być zapewnione warunki powodzenia zagranicą: kraj nieprzeludniony, bogactwa ziemi, przy wydobywaniu i przerabianiu których emigranci mogą znaleźć pracę i zarobek.

Zestawienie: Dla jakich powodów Japonja obecnie walczy z Chinami? (Gęste zaludnienie kraju, brak pracy, niemożliwość emigracji bez narażenia się na konkurencję ze strony innych krajów, chęć zdobycia na własność kraju mniej zaludnionego.)

Czy Chiny przedstawiają pożądany cel dla Japończyków? Zobaczymy.

Rozwiązanie zagadnienia.

1. Gęstość zaludnienia obu krajów jako domniemana przyczyna wojny japońsko-chińskiej. Powtarzamy wynik obliczenia gęstości zaludnienia w Japonji. Podajemy odnośne cyfry dla Mandżurji: 1 miljon km.^{2}, 20 miljonów mieszkańców, dla Mongolji: 3 miljony km.^{2}, 2 miljony mieszkańców, dla Tybetu: 2 miljony km,^{2}, 3 miljony mieszkańców. Dzieci obliczają gęstość zaludnienia.

Dlaczego te olbrzymie kraje są tak słabo zaludnione? Na podstawie mapy dzieci stwierdzają: kraje te leżą wśród wysokich gór, daleko od mórz, mapa wykazuje mało miast. Stąd wnioski co do urodzajności, flory i fauny, jako podstawowych warunków bytowania człowieka. Mandżurja z krajów tych najgęściej zaludniona, lecz jaki stosunek do zaludnienia Japonji? Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie Mandżurja jest gęściej od innych krajów zaludniona. Dociekanie: leży częściowo nad morzem, nieokolona wysokiemi górami, liczne i większe rzeki, kraj częściowo nizinny — nauczyciel dodaje, że w płd. części Mandżurję pokrywa warstwa lessu. Następuje porównanie z glebami lessowemi w Polsce i nad morzem Czarnem. Kierunek wiatru w wędrówkach glinki lessowej w Polsce i w Azji wschodniej.

2. Dlaczego właśnie chodzi Japonji o kraj o urodzajnej glebie? Czy sama mało ma urodzajnych krain? (Przechodzimy bezpośrednio do omówienia krajobrazu japońskiego.) Wnioski na podstawie mapy, co do powierzchni, warunków klimatycznych. Stosujemy obrazy, ilustrujące przyrodę Japonji. Czy tylko rolnictwo stanowi źródło dochodów Japonji? Herbata, jedwabniki, przemysł, żegluga. (Możliwości zajęcia ludności odczytują dzieci z przedstawianych w toku lekcji obrazów.) Japonja należy do krajów uprzemysłowionych. Wniosek co do zapotrzebowania w produktach rolnictwa — niewystarczalność, chęć pozyskania t. zw. śpichlerzy. Nawiązanie do stosunków Europy powojennej.

3. Czy jednak wszystkie części Chin przedstawiają się podobnie jak Mandżurja i Mongolja? Przechodzimy do Chin właściwych. Na tle obrazu życia miasta chińskiego dzieci dowiadują się, że kraj ten jest bardzo gęsto zaludniony. Wielkie miasta, mieszkania na rzekach i nad brzegami rzek, na stromym brzegu rzeki urządzone. Obrazek poucza równocześnie o zatrudnieniu mieszkańców. Dlaczego Chiny właściwe wykazują tak gęste zaludnienie? W północnej części less, w południowej krajobraz górzysty z urodzajną glebą (herbata), wpływ morza. — Dzieci odczytują nazwy miast i tłumaczą, dlaczego właśnie w tych miejscach mogły powstać wielkie miasta. Czynimy to samo w odniesieniu do Japonji. Uzupełnienie powyższego materjału w miarę zainteresowania się dzieci przedmiotem.

Ustalenie wyniku. Dzieci muszą odpowiedzieć na pytanie, czy Japonja, prowadząc wojnę z Chinami, osiągnie zamierzony cel, tj. pozyska teren dla koniecznej ekspansji.

Uwagi. Lekcja powyższa składa się z trzech wyraźnie uwidocznionych części, z których pierwsza w szkicu wypadła

nieco obszernie, w praktycznem zastosowaniu natomiast na pierwszy plan wybija się część druga. Część trzecia nasuwa praktyczne zastosowanie tak ustne jak i pisemne. Podejście do zagadnienia nastąpiło w tym przypadku na podstawie notatki z gazety o toczących się obecnie walkach na Dalekim Wschodzie. Oba kraje opracowano równocześnie, tak dla podobieństwa warunków życia jak i wspólnych interesów. Dzieci w toku lekcji rysują mapkę obu krajów, umieszczając w niej wszystko, co w lekcji opracowano. Dane, co do liczby mieszkańców i wielkości krajów, wyjęto z podręcznika T. Radlińskiego, *Pięć części świata na kl. III szkół średnich.*

Rogoźno (woj. poznańskie). Aleksander Urbański.

NOWE KSIĄŻKI.

(Sprawozdania, oceny, uwagi.)

Józef Piłsudski: *Pisma wybrane.* Wyboru dokonał i wstępem opatrzył Kazimierz Kosiński. Wydawnictwo kwartalnika „Zrąb", Warszawa, 1932. Stron 271+VIII. Cena zł 6,50, w opr. zł 8,—.

„Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadania". Tak mówił Józef Piłsudski w r. 1923 do nauczycielstwa polskiego. I dodał odrazu: „Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi". Już te urywki wskazują na to, jak wielką wagę przywiązuje Piłsudski do szkoły. A podobnych myśli w jego pismach i przemówieniach znajdziemy więcej. Nietylko zresztą to. Bo gdy Piłsudski mówi o moralnem obliczu społeczeństwa, gdy daje przykłady bohaterskich walk o wolność, gdy zwalcza złe nałogi społeczeństwa — wszystko to jest bezcennym wprost materjałem tak w pracy nad kształtowaniem ideału wychowawczego Polski Odrodzonej, jak przy realizowaniu tego ideału w życiu codziennem. Nauczyciel, który chce dusze odradzać i wieść je w przyszłość, musi materjały te znać i umiejętnie je zużytkowywać.

Wydawnictwo „Zrębu" przychodzi nauczycielstwu z pomocą, dając mu wybrane pisma, zestawione pod kątem widzenia wychowania obywatelskiego. Całość ilustruje ideologję Piłsudskiego w sposób jasny. I tak w części pierwszej są zamieszczone wspomnienia z czasów niewoli, np. „Jak zostałem socjalistą", „Bunt więzienny w Irkucku", „Rusyfikacja". Wyjątki te obrazują prąd ówczesny, scharakteryzowany tak przez Piłsudskiego: „Patrjotyzm polski, jeśli ma doprowadzić do Niepodległości narodu, musi być przeciwrządowym, rewolucyjnym, musi czerpać życiodajną siłę w politycznej świadomości mas szerokich" (str. 73).

Część druga poświęcona jest czasom walk orężnych o niepodległość, np. „O polskim ruchu strzeleckim", rozkazy, „O armji narodowej", „O wartości żołnierza legjonów".

W części trzeciej walka o utrzymanie wielkości i siły państwa: „Sprawa obrony państwa", „Obrona Lwowa", dwa przemówienia w Poznaniu, wspomnienie o Narutowiczu, przemówienie w hotelu „Bristol" i inne. Pił-

sudski zdaje sobie sprawę z tego, że „w psychice i moralności społeczeństwa naszego niewola polityczna poczyniła takie same spustoszenia, jak w strategicznem urządzeniu kraju" (str. 153) i dlatego wszelkiemi siłami dąży do zjednoczenia ziem i uczynienia z nich jednej wspólnoty. Charakterystyczne w tej mierze jest przemówienie Piłsudskiego, wygłoszone 26 października 1919 roku w Poznaniu. Warto zacytować kilka chociażby zdań: „Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Walka została wam rzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia. Rzucone to wam wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały, że Polska cała przed wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej, niepodległej Polski". „Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, którаby Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej" (strona 176).

W części czwartej są materjały o miłości kraju ojczystego, np. „O śmiechu odrodzenia", „Bajka o żabie", „Przemówienie na Zjeździe Legjonistów", „W złotej księdze Druskiennik".

Część piąta zawiera materjały o przeszłości; „Rok 1863" i „Przemówienie w Krakowie na Wawelu" (o Słowackim).

Taka jest w kilku słowach opowiedziana treść książki. Zastanówmy się teraz na chwilę, co z tego materjału może służyć szkole polskiej. Weźmy takie np. zdanie ze str. 33: „Tylko ten wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem". Wyrażona w tem zdaniu idea jest, jak sądzę, jednym z podstawowych czynników wychowania państwowego. Przykładem tego, jak należy prawdziwie służyć państwu, jest całe życie Piłsudskiego. Przykładem i zachętą do twórczej pracy może być stanowisko legjonistów w czasie wojny światowej, o czem tak mówi Piłsudski: „Żyła w nas ta wściekła ambicja: własnemi siłami wytworzyć nowe wartości polskie" (str. 108). A wysiłki w tym kierunku nie skończyły się jeszcze, przecież walka o te nowe wartości wre i kipi, walka o nową szkołę, nowe ideały, nowe nastawienie wobec całego życia. I tak, jak wówczas, tak i teraz ta „wściekła ambicja" prowadzić musi do takiego organizowania życia państwowego, by mocarstwowe stanowisko było zapewnione na zawsze.

Na tem możnaby sprawozdanie zakończyć, gdyż niektóre zasadnicze zagadnienia zostały omówione; na wyczerpujące zaś analizowanie materjałów nie tu miejsce. Jedno wszakże warto jeszcze poruszyć, mianowicie stosunek Piłsudskiego do dzieci. Posłuchajmy: „Matki i ojcowie, gdy sami śmiać się nie możecie, w kąt rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesoły srebrny dzwonek śmiechu roześmianych buziaków dziecinnych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie.." (str. 241). — To bardzo ważna wskazówka nietylko dla matek i ojców, lecz dla każdego nowoczesnego wychowawcy!

Tyle wystarczy. Dla informacji nadmienić tylko wypada, iż na wstępie książki znajduje się artykuł Kazimierza Kosińskiego p. t. „Józef Piłsudski a wychowanie obywatelskie". Opracowanie zagadnienia wychowania obywatelskiego według oryginalnych tekstów daje większą satysfakcję i przynosi większe korzyści, przestudjowanie jednak rozprawki może zwrócić uwagę na rzeczy, które w toku czytania mogłyby być pominięte.

Tuchola (woj. pomorskie). Stanisław Nowaczyk.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

(KOMUNIKATY KSIĘGARSKIE.)

KSIĄŻNICA-ATLAS, LWÓW.

Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. Zeszyt II-gi. Cena zesz. poj. zł 6,—.

Zeszyt drugi nowego wydawnictwa kontynuuje w bardzo szczęśliwy sposób dzieło rozpoczęte w pierwszym. Pewne idee przewodnie, któremi kierowała się redakcja tego wydawnictwa, zostały w zeszycie drugim uwydatnione bardzo wyraźnie. Jak i w pierwszym położono tu przedewszystkiem akcent na zagadnienia, związane z naszą współczesnością. Takie artykuły, jak: „Analfabetyzm" (K. Konarski) i „Anarchizm" (K. Srokowski) wprowadzają odrazu młodego czytelnika w krąg zagadnień dnia dzisiejszego, artykuł „Apteka" (prof. dr. B. Koskowski) zaznajamia go z zawodem aptekarza i poucza, w jaki sposób trzeba się do tego zawodu przygotować. W zeszycie niniejszym na specjalną uwagę zasługuje cały szereg artykułów, które pokazują czytelnikowi, jakby warsztat pracy uczonego i informują go o metodach pracy, jakiemi posługuje się dana nauka. Artykuły te, to przedewszystkiem „Antropologja" (prof. dr. J. Czekanowski), „Antropogeografja" (prof. dr. St. Pawłowski) itd. Bardzo bogato przedstawia się w zeszycie drugim geografja. Kpt. M. B. Lepecki opowiada w nim na zasadzie własnych obserwacyj o potężnym żywiole wodnym, zamkniętym w olbrzymim systemie „Amazonki" i jej dorzeczy, dr. B. Olszewicz w „Alpach" żywo i barwnie opowiada o dzikiej przyrodzie Alp i o roli, jaką odegrały one w dziejach ludzkości, prof. dr. E. Romer w olśniewający sposób poucza o historji człowieka w Ameryce Półn., prof. dr. St. Pawłowski kreśli obraz Ameryki Połud. a dr. J. Wąsowicz informuje o lodowych polach „Antarktydy" i dziejach odkryć okolic podbiegunowych. Zwarte, jasne i przejrzyste artykuły prof. dr. K. Ajdukiewicza („Analiza i synteza"), dr. M. Hartleba („Antyki"), ks. Fr. Rosłańca („Apostołowie") uzupełniają niezmiernie ciekawą i żywą treść tego zeszytu. Liczne ilustracje kreskowe i na specjalnych tablicach zdobią i ten numer wyd. *Świat i życie.*

GEBETHNER I WOLFF, WARSZAWA.

Wacław Berent: *Pisma.* Tom I. *Fachowiec. W puszczy.* Powieści. Str. 288. Cena zł 8,—.

Tegoroczna nagroda państwowa i zbiorowe wydanie *Pism* znowu wysunęły na czoło zainteresowań czytelniczych utwory znakomitego pisarza, Wacława Berenta i wydobyły najaw ich żywotność.

Jako I tom *Pism* ukazał się w starannej i pięknej szacie zewnętrznej *Fachowiec.* Powieść ta w swojm czasie była rewelacją, jako wyzwanie rzucone pozytywizmowi i zakłamaniom społecznym. Dziś zaś, dzięki tej swojej problematyce, nabiera szczególnego sensu i barwy aktualności. Tematem jej jest świadome zdeklasowanie się inteligenta; bohater pod wpływem modnych haseł t. zw. „pracy organicznej" rzuca studja i „poświęca się rzemiosłu". Już w tej powieści ujawnił się lwi pazur mistrza stylu i wytrawnego znawcy dusz.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH, LWÓW.

Stefan Papée: *Wielkopolska wczoraj i dziś.* 1933, str. 236, 20 ilustracyj. Cena zł 5,60.

Stefan Papée, publicysta i wychowawca, znany z kilku prac o charakterze regjonalnym, podaje w *Wielkopolsce* dzieje polityczne Poznańskiego w ciągu wieków, szeroko omawiając zwłaszcza zagadnienia kulturalne i wyodrębniając z barwnego opowiadania sylwetki najznakomitszych Wielkopolan, którzy zasłynęli na polu politycznem, społecznem czy kulturalnem.

W książce tej zyskujemy wszechstronny podręcznik regjonalny, napisany z dużem znawstwem i zamiłowaniem. Ma ona szerzyć wiedzę o najstarszej polskiej ziemi, ma pouczać o jej odrębnościach, właściwościach i dążeniach.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.